

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

• MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH •



Temat miesiąca

Człowiek w przestworzach

Rządowy program

Na poprawę bezpieczeństwa



Szanowni Państwo,

Wędrowiec Świętokrzyski” to czasopismo o kilkunastoletniej już tradycji, które zdobyło sobie grono stałych czytelników chętnie sięgających po kolejne jego numery.

Staramy się, aby nasz bezpłatny miesięcznik był nie tylko czysto urzędowym pismem, w którym można znaleźć informacje o najnowszych przedsięwzięciach wojewody oraz bieżącej pracy urzędu wojewódzkiego, ale także spełniał oczekiwania szerokiej rzeszy odbiorców. Stąd publikowane artykuły dotyczące dziejów ziemi świętokrzyskiej i postaci z nią związanych, regionalnych ciekawostek, interesujących fotografii czy przepisów kulinarnych.

Cieszy mnie zainteresowanie Państwa taką właśnie formułą „Wędrowca Świętokrzyskiego”. Serdecznie zachęcam więc do dalszej lektury miesięcznika. Zapraszam także do podzielenia się z nami opiniami bądź uwagami dotyczącymi czasopisma.



Zbigniew Koniusz
Wojewoda Świętokrzyski

Zatrzymane w kadrze

Kielce, rok 1975. Sala konferencyjna w „okrągłaku” urzędu wojewódzkiego - niedługo po oddaniu jej do użytku. Jak na tamte czasy była niezłe wyposażona, szczególnie w technologiczne rozwiązania (jak np. urządzenia widoczne przy poszczególnych stanowiskach). Autor zdjęcia to Paweł Pierściński, a fotografia pochodzi ze zbiorów Muzeum Historii Kielc. [JK]



Wydawca: Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32
ISSN 2392-3393
Skład i druk: Digital Art Studio www.digitalartstudio.pl
Na okładce: widok z wieży kościoła na Świętym Krzyżu.

Przegląd wydarzeń

Ponad 2 miliony 100 tysięcy złotych wyniosło dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na rozbudowę drogi powiatowej we Włoszczowie. W uroczystości oficjalnego oddania inwestycji do użytku wziął udział wojewoda Zbigniew Koniusz. Wartość całego zadania, polegającego na rozbudowie odcinka drogi o długości blisko 900 m na ulicy Ogrodowej, to ponad 3,5 miliona zł. Jak podkreślają włoszczowscy samorządowcy, dzięki inwestycji znacznie wzrosło bezpieczeństwo i komfort użytkowników tej drogi.



Dzień Służby Cywilnej obchodzili pracownicy Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego. Za codzienną pracę podziękowali urzędnikom wojewoda Zbigniew Koniusz oraz dyrektor generalny urzędu Marcin Bęben. Wojewoda wręczył Medale za Długoletnią Służbę, a wyróżniający się pracownicy otrzymali – zgodnie z wieloletnią tradycją – statuetki Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz listy gratulacyjne. Dzień Służby Cywilnej, obchodzony przy okazji Narodowego Święta Niepodległości, jest okazją, aby podkreślić znaczenie roli służby cywilnej i administracji państwowej.



W 80. rocznicę „Aktion Reinhardt” wojewoda złożył kwiaty przed tablicą upamiętniającą Żydów z ziemi pińczowskiej, ofiary niemieckiej zbrodni. W 1942 r. do obozu zagłady w Treblince Niemcy wywieźli 3000 Żydów z getta w Pińczowie. Operacja „Reinhardt” to kryptonim akcji zagłady Żydów z Generalnego Gubernatorstwa i Białostoczczyzny przeprowadzonej od marca 1942 do listopada 1943 r. Zamordowano wówczas ok. 1,85 mln osób. Ośrodkami masowej zagłady były głównie obozy w Treblince, Bełżcu i Sobiborze.



W stulecie przybycia do Kielc 2. Pułku Artylerii Lekkiej Legionów odsłonięto pamiątkową tablicę na gmachu Wojewódzkiego Domu Kultury. W uroczystości wziął udział wojewoda. 2. PALL stacjonował w Kielcach w latach 1922-1939. Żołnierze brali udział w walkach o niepodległość i granice w latach 1919-1920 oraz we wrześniu 1939 roku. – *Historia pułku niewątpliwie związana jest z Kielcami i to nie tylko w wymiarze militarnym. Oni nie tylko tutaj stacjonowali - oni tu żyli, włączali się w różne aktywności społeczne. Jesteśmy winni im pamięć* – mówił wojewoda.



Wojewoda wziął udział w uroczystości zwieńczającej 120-lecie Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu. Posiedzenie Rady Komisji Episkopatu ds. Kultury, koncert Nazara Tatsyshyna oraz otwarcie wystawy o sztuce pisania listów „Ars epistolandi. Kiedy pisanie listów było sztuką” – m.in. te wydarzenia wpisały się w zakończenie jubileuszowych obchodów. Na wystawie można zobaczyć m.in. listy królewskie Zygmunta Augusta i Jana III Sobieskiego oraz Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej i Jana Matejki czy pióro, którym pisał Stanisław Wyspiański.



W Kielcach odbyły się po raz pierwszy Ogólnopolskie Targi Organizacji Pozarządowych NGO-EXPO. Głównym organizatorem wydarzenia był Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Targi odwiedził wojewoda Zbigniew Koniusz i wicewojewoda Rafał Nowak. – *Organizacje pozarządowe są wspólnym ogniwem, które spaja politykę krajową, politykę samorządową i potrzeby społeczne. Wielorakość oferty jest bardzo duża, co niewątpliwie jest cenne. Bardzo się cieszę, że mogę współpracować z tymi organizacjami* – mówił wojewoda.





Za ojca lotnictwa (a szczególnie szybownictwa) uważa się Otto Lilienthala, który wielce zasłużył się dla rozwoju aeronautyki. W latach 90. XIX wieku odbył on wiele nad wyraz udanych lotów na szybowcach własnej konstrukcji (są to te słynne, znane z wielu ilustracji, „drabiniaste” maszyny ze skrzydłami podobnymi do nietoperzowych). Wydał do tego pracę „Lot ptaków jako podstawa sztuki latania”. Marzenia Lilienthala o podboju przestworzy zakończyły się w sierpniu 1896 r., kiedy to podczas próby na swym ciągle ulepszanym dwupłatowym szybowcu spadł na ziemię i zmarł dzień później w wyniku odniesionych obrażeń. „Pogoda jest doskonała, niebo bezchmurne, leciutki wiatr nie przeszkadza w próbie. Szybowiec wraz z lotnikiem unosi się, zyskuje na wysokości, gładko płynie w powietrzu. Ster wysokości działa znakomicie, Otto bez trudu utrzymuje równowagę aparatu. I nagle, z nieznanych przyczyn, szybowiec przechyla się na skrzydło i wali się na ziemię. Nie pomagają rozpaczliwe wysiłki pilota” – tak opisał to wydarzenie Bohdan Arct. Badania Lilienthala kontynuował jego uczeń, Percy Plicher. Miał szansę zapisać się w historii lotnictwa jako pierwszy prawdziwy pilot, gdyby w 1899 r. nie skończył równie fatalnie jak jego mistrz. Plicher prowadził bowiem zaawansowane prace nad pierwszym sterowanym szybowcem napędzanym silnikiem, czyli po prostu samolotem. Doskonale szybowcowe osiągnięcia miał, równoległe z Lilienthalem, Amerykanin Octave Chanute. Podobnie jak niemiecki konstruktor wpadł on na pomysł skutecznego sposobu sterowania takim aparatem w locie. A to diametralnie odróżniało ich maszyny od wszelkich wynalezionych wcześniej.

Od sukcesów Lilienthala rozpoczęła się prawdziwa fascynacja lotnictwem. Budowane maszyny coraz częściej wyposażano w silniki, a właściwy efekt dało użycie silnika spalinyowego. Przełom nastąpił 17 grudnia 1903 r. Tego dnia dwaj Amerykanie, bracia Orville i Wilbur Wright, wykonali pierwsze z prawdziwego zdarzenia, rewolucyjne dla dalszych dziejów lotnictwa, loty silnikowe. Bracia zbudowali dwupłatowy samolot zaopatrzony w silnik spalinyowy o mocy 16 KM i w miejscowości Kitty Hawk w Karolinie Północnej zaliczyli serię kontrolowanych lotów o długości od 40 do ponad 280 metrów. Tak więc właściwa historia lotnictwa, do dziś dynamicznie się rozwijającego, rozpoczęła się 116 lat temu od tego słynnego 40-metrowego lotu ich płatowca nazwanego „Flyer I”. W Europie lotniczym pionierem był francuski konstruktor Louis Bleriot, który 25 lipca 1909 r. w zbudowanym przez siebie aeroplanie „Bleriot XI” przeleciał, jako pierwszy człowiek, nad kanałem La Manche z Calais do Dover. Spotkał się z wielkim entuzjazmem Anglików i zdobył okazałą nagrodę: 1000 funtów szterlingów. Bleriot w tym samym roku ustanowił jeszcze światowy rekord prędkości samolotu – było to prawie 77 kilometrów na godzinę.

Pisząc o zdobywaniu przestworzy nie można pominąć sterowców, w których przyszłość widział Ferdinand von Zeppelin. Mogły swobodnie przebywać wielkie dystanse, zabierając na pokład pasażerów lub ładunek towarów. Pierwsze plany swojego „zeppelinu” konstruktor stworzył już w 1894 r. Po dekadzie odbyły się pierwsze loty tych aerostatów, których komory wypełnione były gazem lżejszym od powietrza: helem lub wodorem. W latach 20. XX stulecia tego typu statki powietrzne rozpoczęły regularną komunikację pasażerską nad Atlantykiem, planowano rozciągnięcie sieci linii sterowców na cały świat. Dość szybko jednak zaprzestano ich budowy. Przyczyniły się do tego wysokie koszty, katastrofy (szczególnie wypadek sterowca „Hindenburg” w 1937 r.) oraz rosnąca popularność samolotów.

Rozwój techniki lotniczej przyspieszyła I wojna światowa. Frontowe walki wymusiły na konstruktorach budowanie coraz to skuteczniejszych maszyn bojowych, na których podniebne zwycięstwa odnosili tacy piloci, jak choćby słynny „Czerwony Baron” Manfred von Richthofen, latający na płatowcu konstrukcji Fokkera. Z kolei dla polskiego lotnictwa ważny był rok 1918: piątego listopada wzleciał nasz pierwszy samolot wojskowy z załogą poruczników: Stefana Bastyrę i Janusza de Beaurain. W rocznicę tego wydarzenia obchodzono początkowo (do 1931 r.) Święto Lotnictwa Polskiego. Potem przyszedł czas na lotnicze wydarzenia nie związane z wojennymi działaniami.



Rok 1919 to pierwsze próby pokonania Atlantyku, a także powstanie pierwszych linii lotniczych przewożących pasażerów i towary z USA do Kanady czy z Berlina do Lipska. W czerwcu 1919 r. John Alcock i Arthur Brown jako pierwsi przelecieli nad Atlantykiem na trasie z Ameryki Północnej do Irlandii. W dziejach lotnictwa bardziej zasłynął jednak Charles Lindbergh, który w maju 1927 r. samotnie pokonał ocean, przelatując bez międzylądowań z Nowego Jorku do Paryża swym samolotem nazwanym „Spirit of St. Louis”. Do annałów lotnictwa nie wpisywali się tylko „ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach”. Drugą na świecie osobą po Lindberghu (i pierwszą kobietą w historii), która w 1932 r. przeleciała samotnie nad Atlantykiem była amerykańska pilotka, dziennikarka i poetka Amelia Earhart. Podjęła ona w 1937 r. próbę okrążenia kuli ziemskiej wzdłuż równika. Niestety, po pokonaniu większej części dystansu, jej samolot zaginął gdzieś nad Pacyfikiem.

Wielkie lotnicze sukcesy odnosili także nasi rodacy. Jako pierwszy lotnik polarny zasłynął Jan Nagórski, który w 1914 r. odbył na dwupłatowcu typu „Farman” lot nad Arktyką wzdłuż zachodnich wybrzeży Nowej Ziemi, przebywając około 400 kilometrów. „Warunki lotu nie były wcale łatwe, ryzykowało się wiele, ale najtrudniej było

chyba z lądowaniem: biel oślepiła i trudno było nieraz odróżnić góry od równiny, wszystko zlewało się w jedną białą plamę” – wspominał nasz pilot. Aby w pełni docenić lot Nagórskiego musimy uzmysłwić sobie, jaka była techniczna sprawność ówczesnych samolotów. Wielu innych pilotów twierdziło wtedy wprost, że nad Arktyką latać się nie da.

Pilot Bolesław Orliński i mechanik Leon Kubiak od 27 sierpnia do 25 września 1926 r. dokonali kilkuetapowego przelotu z Warszawy do Tokio na trasie 10.300 km oraz z powrotem. W Japonii nasi lotnicy spotkali się z entuzjastycznym przyjęciem. Cała długość trasy wynosiła 22.600 km, co było wówczas osiągnięciem światowej miary. Lecieli nad rozległymi terenami Syberii, Mandżurią, Koreą i Morzem Japońskim. W locie tym Orliński jako pierwszy dokonał prawie 1300-kilometrowego przelotu nad Morzem Japońskim w jego najszerszym miejscu, lecąc z Hedżu w Północnej Korei do Tokio.

Polaków nie zabrakło w lotniczej walce o Atlantyk. Odważną, trudną próbę podjęli Ludwik Idzikowski i Kazimierz Kubala, którzy wystartowali 13 lipca 1929 r. Poprzednia próba, rok wcześniej, zakończyła się niepowodzeniem: przestarzały płatowiec „Amiot 123” odmówił posłuszeństwa. Tym razem przygotowali nieco nowszą maszynę tej marki. Niestety, silnik samolotu znów zaczął szwankować. Na Wyspach Azorskich samolot rozbił się podczas przymusowego lądowania. Major Idzikowski zginął, major Kubala został ranny. „Nieszczęście spowodowane zostało niską jakością sprzętu, gdyż kwalifikacjom polskich lotników nic zarzucić nie było można” – zaznaczył Bohdan Arct. Jak napisał Wiesław Schier: „Atlantyk został zdobyty, pionierzy spełnili swoją rolę. W okresie podboju Atlantyku dokonano 101 lotów w kierunku na wschód, a 73 loty w trudniejszym kierunku – na zachód. 64 próby się powiodły, 36 osób straciło przy tym życie”.

W sierpniu 1932 r. Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura zdobyli w zawodach „Challenge” pierwsze miejsce i puchar międzynarodowy dla Polski. Byli entuzjastycznie witani na berlińskim lotnisku, o czym z dumą donosiła ówczesna prasa. Lecieli samolotem RWD-6 (jednym z konstruktorów tej maszyny był St. Wigura) i pokonali reprezentacje innych krajów, w tym pilotów niemieckich, uważanych za faworytów zawodów. „Challenge obejmował trzy kategorie konkurencji, najpierw zawody eliminacyjne, obejmujące m.in. próbę na minimum szybkości, potem wielki rajd wokoło Europy na linii Berlin - Warszawa - Kraków - Rzym - Lion - St. Gallen - Paryż - Kopenhaga - Goeteborg - Kopenhaga - Berlin, wreszcie zawody szybkościowe wokoło Berlina. Fakt, że do wszystkich tych niesłychanie wyężdżających konkurencji, do których stanęli najlepsi piloci europejscy, wyszedł zwycięzcą polski lotnik, dowodzi nie tylko najwyższych kwalifikacji por. Żwirki, opanowania aparatu, zdolności orientacyjnych i wszechstronnych uzdolnień pilota, ale zwraca równocześnie uwagę wszystkich na zalety samolotu, na którym osiągnięto zwycięstwo” – informował w sierpniu 1932 r. „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Niestety, obaj bohaterowie tego wydarzenia zginęli kilkanaście dni później w katastrofie lotniczej niedaleko Cieszyna.

Stanisław Skarżyński był zdobywcą rekordu świata długości lotu z Afryki do Ameryki Południowej. W dniach 7 i 8 maja 1933 r. pokonał na maszynie RWD-5bis blisko trasę 3.600 kilometrów bez międzylądowania, z Saint Louis w Senegalii do Maceió w Brazylii. Jako pierwszy Polak przeleciał przez Ocean Atlantycki. Wychodząc z kabiny samolotu nie pojawił się ubrany w lotniczy kombinezon. „W zwykłym ubraniu i kapeluszu wysiadł po stronie brazylijskiej jak gdyby po spacerowym locie. Wykazał



klasę sportowca i hart człowieka. Nadal wdzięk swemu czynowi, opartemu na przygotowaniu i przemyśleniu. A w tym, między innymi, leży wielkość jego czynu” – napisano we wstępie do wspomnieniowej książki Stanisława Skarżyńskiego z 1936 r. Dwa lata wcześniej, od lutego do maja 1931 r., Stanisław Skarżyński wraz z obserwatorem Andrzejem Markiewiczem odnieśli niemały sukces: dokonali wieloetapowego lotu dookoła Afryki. „W locie tym został przekroczony równik, a polski samolot dotarł do południowych krajów kontynentu afrykańskiego. Lot ten miał wielkie znaczenie propagandowe – ukazywał bowiem całemu światu możliwości polskiego lotnictwa, a pilotowi przyniósł przydomek Wielkiego Afrykanina” – pisał Wiesław Schier.

Trudno wymienić w niewielkim artykule dokonania wszystkich pionierów lotnictwa. Warto jednakże wspomnieć o jeszcze jednym, świętokrzyskim pilocie, który w początkach XX stulecia zdobył niemałą sławę. Był to Adam Haber-Włyński, urodzony w 1883 r. we wsi Hołdowiec niedaleko Kazimierzy Wielkiej. Ten niezwykle utalentowany pilot-oblatywacz, instruktor i podniebny akrobata słynny był ze swych umiejętności w tym trudnym, pierwszym okresie dziejów lotnictwa. Wyszkoził około 300 uczniów na różnych typach płatowców i zyskał ogromne uznanie w lotniczych kołach sportowych. W 1913 r. ustanowił rekord lotu na pułapie 2.800 metrów. Jako pilot doświadczalny oblatywał około 300 samolotów, bijąc rekord 10 tysięcy godzin spędzonych w powietrzu. Przed I wojną latał w słynnej francuskiej szkole pilotażu Rolanda Garrosa. Wykonywał tak brawurowe i karkołomne akrobacje lotnicze, że koledy nadal mu przydomkiem „Le diable”. Po wojnie pracował w kraju – jako instruktor w szkole pilotów w Ławicy, a później w Lublinie, gdzie utworzono pierwszą w Polsce wytwórnię samolotów: Zakłady Mechaniczne E. Plage i T. Laśkiewicz. Zginął w 1921 r. w czasie testowania jednej z maszyn.

Lotnicza technika parła do przodu. Mogło być już tylko lepiej, szybciej, dalej. We wrześniu 1929 r. Fritz von Opel wzbił się w przestworza na pokładzie samolotu RAK1 o napędzie rakietowym. Rozwój nauki i techniki pozwalał zmierzyć się z każdym niemal wyzwaniem. Co będzie w przyszłości? Czas i ludzie pokażą.

Wykorzystałem m.in.: B. Arct „Poczet wielkich lotników” (Warszawa 1966), E. Jungowski „O pionierach polskiej myśli lotniczej” (Warszawa 1967), W. Schier „Wielkie pionierskie przeloty lotnicze” (Warszawa 1982). Okolicznościowe kartki Poczty Polskiej, wydane z okazji 100-lecia lotnictwa, zaprojektował kielecki artysta plastyk Adam Kowalewski. [JK]

Apel w sprawie bezpieczeństwa

„Czujka na straży Twojego bezpieczeństwa!” to „Gólnopolska kampania edukacyjno-informacyjna na temat zagrożeń związanych z możliwością powstania pożarów w mieszkaniach lub domach jednorodzinnych oraz zatruciem tlenkiem węgla.

W związku z dużą liczbą pożarów budynków w naszym województwie, szczególnie w okresie jesienno-zimowego sezonu grzewczego, Wojewoda Świętokrzyski Zbigniew Koniusz oraz Komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Kielcach nadbryg. Krzysztof Ciosek wystosowali wspólny apel do mieszkańców regionu świętokrzyskiego. Prowadzona jest przy tym akcja informacyjna dotycząca zwiększenia bezpieczeństwa poprzez zamontowanie czujek dymu i czadu.

„Apelujemy o zamontowanie we wszystkich domach i mieszkaniach – bez względu na ich stan techniczny, materiał wykonania, czy czas budowy – czujników tlenku węgla oraz dymu. Urządzenia takie powinny być standardowym elementem wyposażenia.

Nikt z nas nie chce ryzykować zdrowia i życia najbliższych. Niestety, w domu bez czujek nie możemy czuć się bezpiecznie, pożar może wybuchnąć o każdej porze dnia i nocy. W takich sytuacjach na nic zdadzą się kosztowne alarmy czy pancerne drzwi. Nie zdołają one zatrzymać parzącego ognia, duszącego dymu i bezwonnego mordercy, jakim jest tlenek węgla. Urządze-

nie, które sygnałem dźwiękowym ostrzega przed ogniem i jego następstwami to właśnie czujnik tlenku węgla i dymu. W miesiącach jesienno-zimowych dochodzi do największej liczby pożarów budynków mieszkalnych. Przyczyny takich zdarzeń to najczęściej nagromadzenie sadzy w kominie, zwarcie instalacji elektrycznej czy ludzka nieostrożność.

Zadbajcie o bezpieczeństwo swoich rodzin! Zamontujcie czujniki tlenku węgla oraz dymu w mieszkaniach. Państwowa Straż Pożarna deklaruje również pomoc osobom starszym i niepełnosprawnym w montażu zakupionych przez właścicieli domów czujników. Przypominamy również o konieczności dokonywania okresowych przeglądów kominarskich oraz instalacji elektrycznej budynków. Weź odpowiedzialność za siebie, swoich najbliższych i sąsiadów. Prezentem, jaki możemy podarować naszym bliskim, jest czujnik tlenku węgla i dymu: to podarunek, który wyraża troskę, miłość i jest świadectwem odpowiedzialności” – czytamy w apelu.



Walka z przestępczością środowiskową

Wydział Zwalczenia Przystępczości Środowiskowej został utworzony w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Środowiska w Kielcach. O zakresie działań nowej jednostki poinformowano podczas konferencji prasowej wojewody.

Powołanie wydziału ma na celu zintensyfikowanie działań ukierunkowanych na zwalczanie szeroko pojętej przestępczości przeciwko środowisku. Główne cele jego działania to wykonywanie kontroli nieplanowanych oraz podejmowanie interwencji miejsc i podmiotów pod kątem nielegalnego zbierania i magazynowania odpadów, demontażu samochodów, przetwarzania zużytego sprzętu oraz transgranicznego przemieszczania materiałów.

– Ta przestępczość nie zna granic. Po to, aby walka z nią była na miarę XXI wieku, wprowadzono możliwość powołania takiego właśnie wydziału. Województwo świętokrzyskie jest jednym z regionów, gdzie najwcześniej wprowadzono tego typu rozwiązanie. A mamy



z czym walczyć: *nielegalne składowiska niebezpiecznych odpadów czy celowe podpalenia. Aby skutecznie eliminować skutki działalności przestępczej w przestrzeni publicznej, nasza odpowiedź jest jedna: wyspecjalizowany wydział* – mówił wojewoda Zbigniew Koniusz.

Tworzenie komórek organizacyjnych do zwalczania przestępczości środowiskowej umożliwiła rozporządzenie Ministra Klimatu i Śro-

dowiska dotyczące zasad i sposobu organizacji wojewódzkich inspektoratów ochrony środowiska oraz ich delegatur. Na tej podstawie Wojewoda Świętokrzyski swoim zarządzeniem nadał nowy statut oraz zatwierdził regulamin organizacyjny Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Kielcach, zgodnie z którym został powołany Wydział Zwalczenia Przystępczości Środowiskowej.

Pieniądze na poprawę bezpieczeństwa

Ponad 850 tysięcy złotych dofinansowania otrzymał region świętokrzyski w ramach tegorocznej odsłony rządowego programu „Razem bezpieczniej”. Pieniądze przeznaczone są na dziewięć projektów służących poprawie bezpieczeństwa. Umowy z beneficjentami podpisał wojewoda.

„Rządowy program ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań Razem bezpieczniej im. Władysława Stasiaka na lata 2022-2024” skierowany jest do samorządów oraz organizacji pozarządowych. Jego główne cele to wzmocnienie bezpieczeństwa w miejscach publicznych oraz podnoszenie świadomości na temat społecznych zagrożeń bezpieczeństwa w wymiarze lokalnym i skutecznych metod ich zapobiegania. Dziewięć tegorocznych projektów z województwa świętokrzyskiego otrzymało pozytywną rekomendację Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Łączna kwota dofinansowania to 855 155 zł. W budżecie państwa na rok 2022 na realizację programu w całym kraju została zabezpieczona rezerwa celowa w wysokości 12 mln zł-



tych. Maksymalna kwota wsparcia to 100 tys. zł.

Tegoroczne dofinansowanie to wartość zbliżona do realizacji projektów z poprzednich edycji. Dotychczas, na terenie województwa świętokrzyskiego (z tegoroczną edycją), program „Razem bezpieczniej” obejmuje 71 autorskich projektów za ponad 3 miliony zł.

W tym roku rządowe wsparcie otrzymały samorządy gmin: Nowy Korczyn, Staszów, Mirzec, Końskie, Jędrzejów, Połaniec i Busko-Zdrój

oraz samorząd powiatu starachowickiego. Pieniądze trafiły także do Ochotniczej Straży Pożarnej w Kijach. W 2022 roku jako priorytetowe projekty traktowane były te, które przewidywały działania związane z budową, modernizacją czy doposażeniem przejść dla pieszych oraz zapewnieniem bezpieczeństwa w miejscach szczególnie niebezpiecznych z uwzględnieniem tworzenia systemów monitoringu miejskiego, a także działania w obszarze bezpieczeństwa dzieci.

Samorządy z dodatkowym wsparciem

Świętokrzyskie samorządy otrzymały dodatkowe środki finansowe z budżetu państwa. To ponad 456 milionów złotych.

Będą mogły wydatkować otrzymane pieniądze w sposób elastyczny, przeznaczając je zarówno na wydatki bieżące, jak i na inwestycje - 15% otrzymanej kwoty powinny przeznaczyć na zadania z zakresu poprawy efektywności energetycznej, rozwoju odnawialnych



źródeł energii oraz ograniczenia kosztów zakupu ciepła i energii ponoszonych przez odbiorców. Ogólna kwota 13,7 mld zł dodatkowych środków zostanie przekazana jednostkom samorządu terytorialnego w całej Polsce w trzech ratach. – *Samorządy nie mogą zostać pozostawione same sobie i należy im się pomoc chociażby z rekompensatą za rosnące ceny energii elektrycznej czy opału. Są to znaczące środki* – mówił wojewoda Zbigniew Koniusz podczas konferencji prasowej dotyczącej pomocy dla samorządów. Wziął w niej udział także marszałek województwa Andrzej Bętkowski, który potwierdził wpływ na konto pierwszej transzy dofinansowania. W sumie samorząd województwa otrzyma ponad 32 mln zł.

Powiaty: kielecki, pińczowski, opatowski, sandomierski, skarżyski, staszowski, starachowicki, ostrowiecki, konecki, staszowski, włoszczowski, buski, jędrzejowski i kazimierski dostaną po 6 076 607 zł. Gminy z regionu otrzymają średnio po 3 mln zł. W sumie świętokrzyskie samorządy zostaną dofinansowane w wysokości ponad 456 mln złotych. Pierwsza rata w wysokości 1/3 kwoty została przekazana na konta samorządów. Pozostałe dwie raty zostaną wypłacone do końca roku.

Żeby zdążyć opowiedzieć

Film „Żeby zdążyć opowiedzieć” to efekt zwycięskiego projektu wojewody w ramach Programu „Niepodległa”. Wystąpiło w nim pięcioro świadków historii, którzy dzielą się z widzami prawdą o swoich trudnych doświadczeniach. Premierowy pokaz filmu zorganizował wojewoda w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach.



Podczas projekcji zaprezentowany został również spot „W służbie”, przygotowany w związku ze stuleciem służby cywilnej i przedstawiający skrawek codzienności ludzi, którzy ze służbą cywilną związaali swą zawodową karierę. Wśród uczestników pokazu znaleźli się m.in. bohaterowie filmu „Żeby zdążyć opowiedzieć”, młodzież ze świętokrzyskich szkół, przedstawiciele organizacji kombatanckich, administracji publicznej, wojska i służb mundurowych oraz partnerzy projektu wojewody.

- To jest przekaz dla was. O tym, co było i o tym, co tak naprawdę będzie. Wielokrotnie, my dorośli, powtarzamy wam, że nie można zbudować przyszłości nie znając swojej przeszłości. Służba cywilna to może dziś dla was nieco abstrakcyjne pojęcie, ale to jedna ze służb rodzącej się młodej Polski. Polska narodziła się w różnych strukturach i dzięki temu mogła w 20-leciu międzywojennym tak prężnie się rozwijać. I to nie był przypadek. Ojcowie założyciele II Rzeczypospolitej wiedzieli jedno: stworzenie korpusu służby cywilnej było gwarancją, że

Polska będzie mądrze i sprawnie się rozwijać. Patrzcie na to także jako na pragmatyczną stronę tego, jak należy układać wszystkie komponenty naszej państwowości. To stało się wtedy historycznie, ale myślę, że obecnie stanie się to również z waszym udziałem – mam nadzieję, że niedługo uzupełnicie korpus służby cywilnej – mówił wojewoda Zbigniew Koniusz do młodzieży uczestniczącej w spotkaniu. Zarówno film, jak i spot to produkcje kieleckiego Stowarzyszenia „Sztuka Łączenia”, które powstały w ramach projektu własnego Wojewody Świętokrzyskiego „W służbie” dofinansowanego ze środków Wieloletniego Programu Rządowego „Niepodległa” na lata 2017-2022. Film „Żeby zdążyć opowiedzieć” mają okazję obejrzeć mieszkańcy regionu świętokrzyskiego – projekcje organizowane są m.in. w kinach i ośrodkach kultury. Partnerzy projektu to: Muzeum Wsi Kieleckiej, Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach, Archiwum Państwowe w Kielcach, Kuratorium Oświaty w Kielcach oraz Wojewódzki Dom Kultury.

Szpital z nowym oddziałem

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. św. Rafała w zerwanej Górze otworzył oddział chemioterapii dziennej i ambulatoryjnej oraz, po kapitalnym remoncie, oddział pulmonologiczno-alergologiczny. W wydarzeniu uczestniczył wojewoda Zbigniew Koniusz.

Ośrodek, jak zapewnia dyrektor Youssef Sleiman, jest jedynym w Polsce, który oprócz leczenia pacjentów stacjonarnych, prowadzi zakład opiekuńczo-leczniczy, dzięki czemu leczenie będzie mogło odbywać się kompleksowo. Na wyremontowanym oddziale pulmonologiczno-alergologicznym przybyło 30 łóżek dla pacjentów. Zwiększył się także komfort osób przebywających w lecznicy. Jak podkreślił dyrektor szpitala, dzięki pomocy Wojewody Świętokrzyskiego placówka medyczna otrzymała dodatkowo 150 łóżek elektrycznych oraz szafki



potrzebne pacjentowi podczas hospitalizacji.

W ramach wsparcia inwestycji strategicznych przez Ministerstwo Zdrowia, z Funduszu Przeciwdziałania Covid-19 Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Św. Rafała w Czerwonej Górze otrzymał dofinansowanie w kwocie 1 582 600 złotych. Środki przeznaczone zostały na kompleksową moderni-

zację systemu wentylacji mechanicznej, kompatybilną elektryczną tomografię impedancyjną wraz z respiratorem, modernizację instalacji tlenu medycznego celem dostosowania przepustowości głównych przewodów do zasilania dwukierunkowego oraz znacznie zwiększonego obciążenia w stosunku do pierwotnie projektowanego w związku z Covid-19.

Mikołaj Krzysztof Radziwiłł. Magnat i podróżnik.

Był zapewne pierwszym Polakiem, który wspinał się na egipskie piramidy, co barwnie opisał w swym znakomitym pamiętniku z zamorskich peregrynacji. W 1582 r. udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Podróżnicza ciekawość nie pozwoliła mu ominąć innych ważnych dla historii miejsc, więc swe pielgrzymowanie połączył z turystycznymi wyprawami do Syrii i Egiptu. Wywodził się z możnego magnackiego rodu. Przyszedł na świat 2 sierpnia 1549 r. na zamku w Ćmielowie, a jego rodzicami byli Mikołaj Radziwiłł zwany „Czarnym” oraz Elżbieta Szydłowiecka, córka kanclerza Krzysztofa. Nośił przydomek „Sierotka”, który zawdzięczał ponoć królowi Zygmuntowi Augustowi. Kształcił się w Strasburgu oraz Tybindze, wiele podróżował przy tym po Europie. Wychowany był w duchu protestantyzmu, ale pod wpływem ks. Piotra Skargi przeszedł na katolicyzm. „Sierotka” złożył swój podpis pod aktem unii lubelskiej z 1596 r., otrzymał potem godność marszałka nadwornego, a za udział w oblężeniu Połocka - urząd marszałka wielkiego litewskiego. W 1581 r. uczestniczył w kampanii pskowskiej Stefana Batorego. Był ordynatem na Nieświeżu, w 1590 r. otrzymał urząd wojewody trockiego, a później wojewody wileńskiego. Jego majątek stanowiło wielkie latyfundium magnackie. Dbął o swoje dobra, uzyskał potwierdzenie przywilejów dla Szydłowca, przebudował tamtejszy zamek, nadawał przywileje dla Opatowa, którego był posesorem, ufortyfikował Nieśwież, budował drogi i szpitale. Rezydował głównie w Nieświeżu, gdzie zmarł w roku 1616.

Tyle o władzy i polityce. Przejdźmy do słynnej zamorskiej wyprawy Mikołaja Krzysztofa, przez którą naszego magnata możemy nazwać pierwszym polskim egiptologiem. Religia odgrywała ważną rolę w życiu szlachty, więc Radziwiłł już w 1575 r. ślubował pielgrzymkę do Jerozolimy, gdy tylko „stan zdrowia mu na to pozwoli”. Zdrowie dopisało siedem lat później, więc swą wyprawę rozpoczął 15 września 1582 r. Wyruszył z Nieświeża do Włoch, a w kwietniu następnego roku wsiadł na wenecki statek udający się na Bliski Wschód. Przez Kretę, Cypr i Trypolis dotarł w czerwcu 1583 r. do Jerozolimy, po drodze zwiedzając m.in. Damaszek i starożytne ruiny w Baalbek. Odwiedził najważniejsze dla chrześcijaństwa miejsca, wśród nich Betlejem, Samarię, był na Górze Oliwnej, został przy tym mianowany Rycerzem Grobu Pańskiego. W Ziemi Świętej „Sierotka” spędził dwa tygodnie.

Z Palestyny wyruszył do Egiptu, gdzie zwiedził Memphis, Kair i Aleksandrię. U stóp słynnych piramid w Gizie stanął 13 sierpnia 1583 r. Był zdumiony ich ogromem. *„Te trzy pyramides są całe ze wszech miar i liczę je między te rzeczy, które świat ma za niejaki dziw. Dwie większe, cudownie i do wierzenia niepodobnie są wielkie; jedna przecie większa jest, która i wszerz i wzdłuż, a wżwyż trzysta, powiadają, ma łokci. Wewnątrz ma sztucznie i szeroko dosyć poczynione stopnie, po których jako też i po zwierzchnich, aż do samego wierzchu i góry zwykliśmy wchodzić”* – opisał swe wrażenia.

Wiele uwagi poświęcił największej piramidzie Cheopsa. *„Największa ze wszystkich pyramis jest z takowych kamieni ciosanych kwadratowych zmurowana, a chociaż granowito idzie od dołu aż do wierzchu, przecie te kwadratowe kamienie tak nierównym rzędem spoił i pokładł dowcipny i umiejętny rzemieślnik, że wszystka machina zda się raczej, by góra od natury urodzona samej, niżeli umiejętnością a robotą ludzką sprawiona. Stąpienie dla miąższości kamieni trudne i ciężkie, ale jednak bezpieczne jest. I ja choćem dosyć stąpał dobrze, przecieżem ledwie za*

półtóry godziny na wierzch pyramidy mógł dojść” – zanotował. Nie znalazł chyba uznania w oczach „Sierotki” posąg sfinksa, którego porównał do „wszetecznicy”, pisząc przy tym o rzeźbie: *„wszystka z kamienia gładko robiona, że wleźć na nią nikt nie może”*.

W Egipcie „Sierotka” spędził dwa miesiące. Poza zwiedzaniem zbierał też starożytne pamiątki. Kupił nawet dwie starożytne mumie, ale nie dowiózł ich do kraju. W drodze powrotnej jego statek napotkał silny sztorm, a nasz magnat, człek widocznie przesądny, wyrzucił mumie do morza bojąc się, że przyniosą nieszczęście. Do Nieświeża powrócił w lipcu 1584 r. podróżując przez Kretę i Włochy. Podczas wyprawy na bieżąco robił notatki, które posłużyły mu do napisania „Peregrynacji albo pielgrzymowania do Ziemi Świętej”, wydanych po polsku 1607 r. Ów dziarski podróży Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła był dla polskiego czytelnika przez wiele lat głównym źródłem wiedzy o Egipcie. Pamiętnik, napisany barwnym językiem, a do tego rzetelnie sporządzony, należy dziś do klasyki rodzimej literatury podróżniczej.

Wykorzystałem m.in. „Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła pielgrzymka do Ziemi Świętej tłumaczona przez x. Andrzeja Wargockiego” (Wrocław 1847), „Świętokrzyski słownik biograficzny” T. 1 (Kielce 2002), Szczepan Kalinowski „Pielgrzymki Radziwiłłów w XVI i XVII w” (Peregrinus Cracoviensis 2004, z. 15). [JK]



Warto pamiętać

Rubryki sprzed lat

Odsłonięciu w Ćmielowie tablicy upamiętniającej prof. Mariana Raciborskiego donosił dwutygodnik krajoznawczy „Ziemia” z listopada 1930 r. Inicjatorem był oddział ostrowiecki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego a dla „zrealizowania tego poczynania związał się Komitet Obywatelski pod protektorem prof. dr. Władysława Szafera. Zarówno inicjatywa, jak i odezwa Komitetu do społeczeństwa spotkały się z nieklamną sympatią i szczerym odczuciem. Na uroczystość przybył wicewojewoda z Kielc p. Adam Kroebl, przedstawiciel Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przedstawiciel Kuratora Krakowskiego, przedstawiciele prawie wszystkich uniwersytetów polskich, Akademii Umiejętności, szeregu towarzystw naukowych. Do zebranych przemówił prof. Władysław Szafer, nawiązując do działalności prof. M. Raciborskiego, która tak silnie związana była z ziemią polską. Idee Raciborskiego stały się dziś rzeczywistością, zwłaszcza w dziedzinie ochrony przyrody polskiej stały się bojowym zadaniem i dlatego dobrze, że w rodzinnej jego parafii powstaje pomnik”. Prof. Marian Raciborski, urodzony niedaleko Ćmielowa słynny botanik, pionier ruchu ochrony przyrody, był jednym z najbardziej wszechstronnych uczonych europejskich przełomu XIX i XX wieku. Wśród bardzo wielu jego naukowych dokonań wymienimy np. wyróżnienie nowego gatunku modrzewia na Górze Chełmowej w okolicach Nowej Słupi.

Październik 1938 roku przyniósł kielczanom ważne wydarzenia – 2 października odsłonięto Pomnik Czynu Legionowego przed Domem PW i WF (obecny Wojewódzki Dom Kultury) oraz otwarto Sanktuarium Marszałka Józefa Piłsudskiego w dawnym pałacu biskupów, a ówczesnej siedzibie urzędu wojewódzkiego. O uroczystościach tych pisała „Gazeta Kielecka” z 6 października. „Dzień niedzielny był w Kielcach, tak zresztą jak i w całej Polsce dniem wesela i powszechnej radości. Uroczystość odsłonięcia Pomnika Czynu Legionowego ściągnęła do Kielc tłumy ludzi ze wszystkich zakątków Ziemi Kieleckiej, która manifestowała na cześć Armii Polskiej, Naczelnego Wodza i Rządu Rzeczypospolitej” – czytamy. „Rada Miejska witała pod bramą tryumfalną dostojnego i milego gościa generała broni Sosnkowskiego i ministra Ulricha i innych dygnitarzy. Następnie generał broni Sosnkowski udał się na plac Panny Marii, gdzie po przyję-



Wojewoda W. Dziadosz i gen. K. Sosnkowski podczas kieleckich uroczystości w 1938 r. (fot. NAC).



Słynne pralki „Frania” produkowane przez kieleckie zakłady SHL (fot. NAC).

ciu raportu od kompanii honorowej przyjęty był u wrót katedry kieleckiej przez J. Eksceleńcę ks. Biskupa Ordynariusza. W katedrze zgromadzili się wszyscy dostojni goście, przedstawiciele wojska, administracji i organizacji zawodowych i społecznych. Ks. Biskup Ordynariusz celebrował uroczystą Mszę Świętą i wygłosił podniosłe kazanie, w którym podkreślił łączność Kościoła z Narodem i podniósł zasługi wielki Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego i pierwszych żołnierzy polskich, którzy razem ze swym Komendantem stawili pierwsze zręby gmachu naszego Państwa. Po uroczystym nabożeństwie w kościele katedralnym nastąpiło poświęcenie Sanktuarium. Pan Wojewoda wręczył gen. Sosnkowskiemu klucze od Sanktuarium. Poświęcenia kaplicy i komnaty, w której mieściła się kwatera Komendanta w roku 1914 dokonał ks. biskup Kaczmarek. Na placu przed gmachem urzędu wojewódzkiego zgromadziły się tłumy. Przed Sanktuarium ustawiły się poczty chorągwiane organizacji b. wojskowych z terenu całej Polski. Ogółem było ponad 250 sztandarów. Następnie na placu przed Domem PW i WF generał Sosnkowski dokonał odsłonięcia pomnika Legionów wygłaszając dłuższe przemówienie. Z kolei odbyła się imponująca, z górą godzinę trwająca defilada, którą odebrał generał Sosnkowski w towarzystwie min. Ulricha. O godzinie 4-ej w Domu PW i WF odbyło się uroczyste zebranie Związku Legionistów i Peowiaków, na którym wygłosił przemówienie min. Ulrich”.

„Echo Dnia” z 17 listopada 1976 r. z dumą pisało „Jednym ze sztandarowych produktów kieleckich zakładów SHL – „kultowej” dziś pralce wirnikowej „Frania”. „Co czwarta rodzina w Polsce posiada pralkę typu Frania. Przez 22 lata nieprzerwanej produkcji kielecka FSS Polmo-SHL wyprodukowała 4,5 mln Frań. Gdyby pralki te ustawić jedną obok drugiej, to zajęłyby trasę długości około 1650 km, a więc akurat tyle, ile wynosi odległość z Warszawy do Paryża. Z roku na rok fabryka zwiększała produkcję poszukiwanych na rynku pralek, a także modernizowała je. Na przestrzeni 22 lat mury zakładu opuściły 24 typy Frań. Najnowsza posiada wyłącznik z centralną regulacją, wyłącznik czasowy oraz wirnik o pochyłym dnie. Zaletą jej jest także to, że ciężar w porównaniu do pierwszych zmniejszył się o 18 kg. Wydział W-4 dostarczy w br. 264 tys. pralek” – czytamy w kieleckim dzienniku. [JK]

Wędrowcowe smaki

Kielecki przysmak rybny. Składniki to: 1 kg karpia, 20 dag pieczarek, 1 średni kalafior, 30 dag ugotowanej fasolki szparagowej, 1 żółtko, natka pietruszki, łyżka masła, olej, sok z połowy cytryny, sól, pieprz. Rybę sprawić, opłukać i pokrajać na drobne kawałki. Pieczarki i fasolkę także pokrajać, kalafior opłukać i podzielić na różyczki. Do płaskiego rondla wlać olej i układać warstwami osoloną rybę, fasolkę, pieczarki i kalafior. Całość skropić wodą, dodać masło i dusić na płycie lub w piekarniku. Gdy wszystko będzie już miękkie, doprawić solą, pieprzem i sokiem z cytryny, a sos zaciągnąć surowym żółtkiem (przepis z książki „Kuchnia regionalna wczoraj i dziś”, Warszawa 1978).

Cebula z wkładką. Potrzebujemy 10 dużych cebul, ok. 20 dag mielonego mięsa (np. wieprzowej łopatki), szklankę ugotowanego na sypko ryżu, olej, przecier pomidorowy, pół szklanki kwaśnej śmietany, bulion (może być z kostki rosółowej), sól, pieprz, mieloną paprykę oraz posiekaną natkę pietruszki. Mięso dobrze wymieszać z przestudzonym ryżem i przyprawami (dobrze, by farsz był dość ostry). Cebule obrać z łupin, zostawiając „ogonki”, zalać wrzącą osoloną wodą i chwilę gotować, by nieco zmiękły. Ułożyć je na desce i ściąć tyle czubka, by zmieściła się łyżeczka. Delikatnie wydrążyć środki cebul, zostawiając

kilka warstw (mięszs można wykorzystać np. na zupełną cebulową). Napełnić cebule farszem i ułożyć je ciasno w niskim, szerokim garnku. Dodać olej i bulion, dusić na małym ogniu pod przykryciem aż cebule będą miękkie. W miarę potrzeb należy uzupełniać ilość wody. Na końcu dodać przecier pomidorowy i śmietanę. Cebule ostrożnie wyjąć, ułożyć na talerzu i posypać natką pietruszki.

Śledziowa zapiekanka. Kilogram obranych ziemniaków ugotować (nie powinny być zbyt miękkie) i pokroić w plastry. Cztery jaja ugotowane na twardo pokroić w kostkę. Kilka solonych, wymoczonych płatów śledziowych pokroić w poprzeczne paski. Pęczek zielonej pietruszki drobno posiekać, wsypać do 1/4 szklanki śmietany, wbić tam jedno jajko, posolić i roztrzepać. Na patelni podsmażyć na tłuszczu na złoty kolor plasterki cebuli. Mając tak przygotowane składniki do zapiekanki, smarujemy żaroodporne naczynie tłuszczem, posypujemy tartą bułką i układamy warstwami ziemniaki, na to jajka, posypując je pieprzem i solą, potem ziemniaki, następnie cebulę i śledzie itd. – na wierzchu mają być ziemniaki. Polewamy to rozbitym jajkiem ze śmietaną i całą zapiekankę wkładamy na 45 minut do piekarnika. Gdy się na wierzchu zrumieni - wyjąć, przetrzymać w naczyniu jeszcze przez 10 minut (by się nieco „przegryzło”) i podawać z surówką.

Czar dawnych kart

Sandomierz, pierwsza dekada XX wieku. Dawny zamek królewski na atrakcyjnej, kolorowanej karcie pocztowej. XIV-wieczny gotycki zamek zmieniał swą architektoniczną formę w kolejnych stuleciach. Został zniszczony w czasie szwedzkiego potopu oraz w okresie konfederacji barskiej. W XIX wieku zaborcy umieścili tu więzienie, przebudowując przy tym pozostałości zamku. Dziedziniec więzienny otoczono charakterystycznym „rogalem” i dostawiono budynek dla administracji, co widać na prezentowanej pocztówce. Karta pocztowa pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej/Polona. [JK]



Sandomierz b. Zamek od strony Katedry